Nr 10 Kraków, Piątek 13 Stycznia 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 4 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 13. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 182.

Zaproszenie do przedpłaty.

Celem uregulowania nakładu — prosimy Szan. naszych Prenumeratorów o rychłe nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

na prowincyi,	rocznie	K	32·—
	półrocznie	K	16·—
	kwartalnie	K	8·—
	miesięcznie	K	2·70
w Krakowie	rocznie	K	24·—
	półrocznie	K	12·—
	kwartalnie	K	6·—
	miesięcznie	K	2·—

Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie — za zmianę adresu 40 halerzy

Nasi prenumeratorzy z Podgórza

którzy nadeślą przedpłatę wprost do Administracyi, będą mogli od dnia dzisiejszego otrzymywać dziennik jeszcze tego samego dnia, wprost do domu przez umyślnego posłańca.

Nowy gabinet.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 12 stycznia.

Prezydyum Koła polskiego u barona Bienertha.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj zjawiło się prezydyum Koła polskiego, złożone z posłów: Stwiertni, Stapińskiego i Górskiego u prez. gabinetu bar. Bienertha, aby go zawiadomić oficyalnie o tem, że oni obecnie kierują sprawami Koła polskiego. Na konferencyi omawiano obszernie program pracy na czas najbliższy.

Bar. Bienerth zwrócił uwagę prezydyum Koła na konieczność rychłego załatwienia przedłożenia bankowego w Izbie posłów. Zarazem dał wyraz opinii, że obecnie praca w parlamencie pójdzie naprzód bez usterek i nieporozumień.

Członkowie prezydyum Koła polskiego zwrócili uwagę premiera gabinetu na to, — że Koło przykłada wielką wagę do oświadczenia, jakie prezes poprzedniego gabinetu dał byłemu prezesowi Koła polskiego w sprawie kanałów i proszą, aby obecnie prezydent min. nie zwlekał z oficyalną w tej sprawie deklaracyą.

Poruszono także sprawę wyboru nowego prezesa Koła polskiego. Rozstrzygające w tej sprawie posiedzenie ma się odbyć 16 b. m. Ponieważ jednak pertraktacye, jakie w tej sprawie toczą się, do poniedziałku nie będą ukończone, na tem posiedzeniu nie przyjdzie jeszcze do wyboru.

Niemcy a rząd.

Wiedeń. (Tel. wł.). Niemiecki związek narodowy odbędzie plenarne posiedzenie 18 bm., na którem uchwali, jakie ma zająć stanowisko wobec nowego rządu.

Radykali niemieccy nie chcą bezwarunkowo zobowiązywać się do popierania obecnego gabinetu bar. Bienertha. Są jednak zdecydowani głosować w Izbie za koniecznościami państwowemi.

Polityczny obiad.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na cześć nowych ministrów wydał wczoraj wieczorem wiceprezes Koła pos. Górski obiad u Sachera. Przybyli na niego prezydent gab. bar. Bienerth minister Stuergkh, byli ministrowie Dr Biliński i Dulęba i obaj nowomianowani ministrowie polscy Dr Głąbiński i Zaleski.

Jak donoszą pisma wiedeńskie Dr Głąbiński podczas rozmowy nakreślił w krótkich zarysach swój program pracy w ministeryum kolejowem. Oficyalnych przemówień nie wygłaszano.

O wywłaszczenie.

Berlin. (Tel. wł.) Dziennik „Post" donosi z Poznania, że komisya kolonizacyjna w najbliższym czasie zastanowi swe czynności dla braku ziemi pod kolonizacyę. Rozpoczęto już zmniejszać personal komisyi i wydalono już kilku urzędników. Także 20 administratorom dóbr wypowiedziano już posady. W najbliższym czasie będzie zwinięte biuro miernicze, które pracowało dotychczas dla komisyi kolonizacyjnej. Ma ono istnieć zaledwie kilka tygodni.

„Post" podaje od siebie do tych wiadomości wezwanie do rządu, aby nareszcie zdecydował się przystąpić do zastosowania ustawy o wywłaszczeniu. Wyczekujące stanowisko rządu, względnie rezerwa jaką w tej sprawie dotychczas zachowywał, wywołuje żywe niezadowolenie w sferach niemiecko-narodowych.

Przyp. Red. Doniesienie dziennika „Post" ma na celu wywarcie nacisku na rząd pruski, by wreszcie przystąpił do wywłaszczania Polaków. W tym celu pisma hakatystyczne od dłuższego czasu piszą wiele o tem, że komisya kolonizacyjna niema co kolonizować i że trzeba jej dostarczać ziemi zapomocą wywłaszczenia.

Watykan i Rosya.

Rzym. (Aj. Stefani) Wobec rozporządzenia rosyjskiego ministra spraw wewn. według którego zarządzenia stolicy apostolskiej o ile nie zostaną potwierdzone przez rząd, nie mają dla katolickich poddanych państwa rosyjskiego mocy obowiązującej, zauważa „Osservatore Romano" w tekście redakcyjnym: Sądziliśmy, że po koncesyach na polu wolności religijnej i wobec ustaw obecnie w Rosyi obowiązujących, także i kościelna wolność katolików znajdzie lepsze traktowanie.

Olbrzymi strajk w Portugalii.

Lizbona. (T. B.). Funkcyonaryusze kolejowi uchwalili rozpocząć strajk masowy Rada nadzorcza Towarzystw kolejowych przyjęła wprawdzie cennik ich żądań, jednakże kolejarze odrzucili koncesye częściowe i uchwalili strajk rozpocząć, wszakże międzynarodowych pociągów nie będą wstrzymywali.

Lizbona. (T. B.) Pomocnicy handlowi zmusili wielu właścicieli sklepów, zwłaszcza w centrum miasta do zamknięcia sklepów.

Minister spraw wewnętrznych w odkrytym powozie objeżdża ulice i pertraktuje ze strajkującymi pomocnikami handlowymi, — którzy protestują przeciw ustawie, nie gwarantującej im jednego dnia spoczynku w tygodniu.

Lizbona. (T. B.) Personal kolejowy w ostatniej chwili uniemożliwił odjazd pociągów międzynarodowych, aby zapobiedz zaburzeniom, któreby mogły ruch tych pociągów narazić na niebezpieczeństwo.

Lizbona. (T. B.) Personal kolejowy w Douro, Povoha i Guiucaraes nie przyłączył się do strajku.

Górnicy rozpoczęli strajk. Cały garnizon Lizbony jest skonsygnowany.

Lizbona. (T. B.) Ruch pociągów krajowych i międzynarodowych zupełnie ustał. Strajk rozszerza się także na południowe linie kolei państwowych.

Personal kolejowy w oczekiwaniu ostatecznego rozstrzygnięcia Rady nadzorczej, przestrzega zupełnego spokoju, ale jest przy swych żądaniach niewzruszony. Istnieje nadzieja, że strajk zostanie dziś ukończony. — Wszystkie linie kolejowe znajdują się w najlepszym stanie. Nie zanotowano żadnego aktu sabotażu. Personal linii kolei państwowych jedynie z poczucia koleżeńskości, oświadczył się solidarnym z innymi kolejarzami.

Paryż. (T. B.) Aj. Havasa donosi z Lizbony: Minister spraw wewnętrznych de Almeida podał się do dymisyi. Grupy demonstrantów zjawiły się przed ministerstwem spraw wewnętrznych i prosiły ministra, by pozostał w urzędzie. Deputacya pomocników handlowych wystosowała do prezydenta tymczasowego rządu Bragi prośbę, by nie przyjął dymisyi. Braga odpowiedział, że odrzuci prośbę Almeidy o dymisyę.

Lizbona. (T. B.). Personal kolejowy wystosował prośbę do innych robotników, by nie przyłączali się do ruchu, dla uniknięcia niepokojów. W stolicy, jak i całym kraju panuje zupełny spokój.

Paryż. (Tel. wł.) Z Lizbony donoszą, że strajk się rozszerza. Urzędnicy pocztowi, którzy dotychczas zdala trzymali się od strajku obecnie przystąpili do niego. Służba pocztowa wewnątrz kraju odbywa się za pomocą automobilów. Zagraniczną pocztę dowozi się parowcami do najbliższych portów zagranicznych.

„Echo de Paris" donosi, że kolejarze portugalscy zwrócili się do kolejarzy hiszpańskich z prośbą o pomoc i czynne poparcie. Ci jednak odmówili.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 12 stycznia.

W sprawie Rydzyny.

Berlin. (Tel. wł.) Oskarżony o zaprzepaszczenie Rydzyny przez umowę z rządem pruskim adwokat ks. Sułkowskiego, a następnie Wodzickich i Potockich, Dziembowski, zwołuje na niedzielę do Poznania sąd obywatelski, mający rozpoznać zarzuty, wytoczone przeciwko niemu przez prasę poznańską. Koło polskie w parlamencie niemieckim odmówiło żądaniu Dziembowskiego, aby na sąd ten wysłało swego delegata.

Ces. Wilhelm a Watykan.

Rzym. (Tel. wł.). Paryski „Matin" donosi, że cesarz Wilhelm przybędzie do Rzymu w roku 1911, jednak nie złoży wizyty w Watykanie z powodu, że Watykan i wszystkie zbiory Watykanu podczas roku jubileuszowego będą zamknięte. Na to donoszą tutejsze inspirowane dzienniki, że jakkolwiek niepewnem jest, czy cesarz przybędzie do Rzymu, to jeżeli przybędzie, z pewnością złoży w Watykanie wizytę. Nieprawdą także jest wiadomość o zamiarze zamknięcia Watykanu na rok jubileuszowy dla zwiedzających.

Zdrowie cesarza.

Wiedeń. (T. B) Cesarz już w zupełności powrócił do zdrowia i niema już ani kataru ani chrypki. Rano o ile czas pozwala — codziennie spaceruje po ogrodzie w Schönbrunnie. Wczoraj spacerował tam przeszło godzinę.

Dziś o g. 11 przed poł. — jak donosi „Corresp. Wilhelm" przyjął cesarz w Schönbrunie b. prezydenta ministrów hr Franciszka Thuna-Hohenstein na specyalnej audyencyi.

Nowy minister a latere.

Budapeszt. (Tel. wł.). Hr. Khuen Hederwari, który był dotychczas ministrem *a latere* ma zamiar ustąpić z tego stanowiska, na swoje miejsce ma zamiar zaproponować hr. Szechenyiego.

Ukaranie księdza.

Linc. (Tel. wł.). Ksiądz Knaus, wikary w Lincu, który odmówił złożenia przysięgi antymodernistycznej, ogłosił w „Lincer Tagespost" ostry artykuł z protestem przeciw tej przysiędze. Wskutek tych wystąpień został X. Knaus z urzędu swego usunięty przez władzę kościelną.

Wybory w Finlandyi.

Helsingfors. (Pet. aj. tel.) W wielu okręgach wybory do sejmu finlandzkiego już ukończono. Dotąd soc. demokraci otrzymali 312 432 głosy, starofinowie 172.846, młodofinowie 114.532, szwedomani 106.289, agraryusze 61.614 a chrześcijańscy robotnicy 14 545.

Udział w wyborach był większy jak w r. zeszłym.

Z ostatniej chwili.

Wybory na Prądniku Czerwonym skończyły się zwycięstwem w kole III listy żydowsko-socyalistycznej. Wybrano szynkarza i 5 robotników.

Czy „mąż opatrznościowy"?

Kim był i jest Franciszek hr. Thun, przyszły Namiestnik Królestwa czeskiego i — jak mówią — także przyszły prezydent gabinetu?

Wiedeń, 11 stycznia.

(*Ma*). Franciszek Antoni hr. Thun i Hohenstein nie jest w polityce austryackiej *homo novus.* Właściwie należy już do emerytów politycznych. Piastował najwyższe urzędy państwowe i dworskie, miał władzę i wpływy, jak niewielu ludzi w Austryi, na jego piersiach błyszczą ordery wszystkich prawie monarchów Europy. Jest kawalerem Złotego Runa, a więc „kuzynem" cesarskim, ma najwyższe odznaczenie austryackie, bo wielki krzyż orderu św. Szczepana. Ekscelencyą jest od lat 20. Słowem: hr. Thun był wielkim dygnitarzem, a jest jeszcze dzisiaj najwpływowszym magnatem w Austryi...

Dynastya Thunów pochodzi z południowego Tyrolu i już w r. 1604 posiadała tytuł baronowski. Po bitwie na Białej Górze, gdy Habsburgowie rozdawali skonfiskowane majątki magnatów czeskich swoim zwolennikom, zgłosili się i Thunowie do podziału. Otrzymali tytuł hrabiowski w r. 1629 i założyli tam ogromne majoraty: Klöstezle, Tetschen i Choltitz. Czuli się Niemcami aż do XIX. wieku. Dopiero Leon hr. Thun, znakomity minister oświaty za ery Bachę i twórca konkordatu z r. 1855 uważać się zaczął za Czecha, i czy to jako minister, czy gubernator Czech, czy członek Izby Panów, występował energicznie w obronie narodu czeskiego.

Bratankiem tego utalentowanego ministra jest Franciszek hr. Thun, podobnie jak stryj — szczerze katolicki i jak stryj — bogaty. Fr. Thun liczy dzisiaj lat 63 i jest dziedzicem majoratu Tetschen (Dieczyn). Jego ojciec był wybitnym dyplomatą, przez czas pewien ambasadorem w Petersburgu.

Karyera hr. Thuna była niezwykle szybką. W 32 roku życia był posłem do parlamentu, w 34-tym dziedzicznym członkiem Izby Panów, w 36 posłem na sejm czeski i przywódcą konserwatywnych feudałów czeskich. Wyznawał program narodowo czeski i domagał się głośno koronacyi cesarza na króla czeskiego w Pradze.

W październiku 1889 r. został namiestnikiem czeskim. Wówczas rozpoczął brać lekcye języka czeskiego. Jako namiestnika, Niemcy się go bali, młodoczesi uważali za reakcyonistę, a staroczesi za „swojego" człowieka. Hr. Thun okazał się umiarkowanym, zręcznym i kompromisowym namiestnikiem. Pomagał hr. Taaffemu w doprowadzeniu do ugody czesko-niemieckiej w roku 1890. Ugodę zawarto na papierze. Gdy ją hr. Thun zamierzał przeprowadzić także przez sejm czeski, wybuchły burzliwe demonstracye uliczne młodoczechów w Pradze. Hr. Thun zawiesił w r. 1893 na 2 i pół lat stan wyjątkowy w Pradze. Za jego to inicyatywą przeprowadzono słynny proces „Omladiny" przeciw rzekomemu sprzysiężeniu antypaństwowemu młodzieży czeskiej. Hr. Thun okazał się człowiekiem siły i zapisał się jako namiestnik nie zbyt sympatycznie nawet w pamięci Czechów. Gdy przyszedł do steru hr. Badeni, który szukał zbliżenia do Czechów, hr. Thun podał się w lutym 1896 r. do dymisyi. Z jego dymisyą ustał w Pradze stan wyjątkowy.

Najbliższą godnością hr. Thuna było następnie urząd ochmistrza dworu następcy tronu arcyks. Franciszka Ferdynanda. Zdobył sobie zupełne zaufanie arcyksięcia, a przez swą kuzynkę hrabiankę Chotek, spokrewnił się nawet z rodziną następcy tronu.

D. 5 marca 1898 objął hr. Thun ster rządów, jako prezydent gabinetu. Był to czas wielkiego wzburzenia Niemców z powodu rozporządzeń językowych Badeniego. Agitacya Schönerera szalała po całych Czechach. W parlamencie Niemcy prowadzili obstrukcyę i żądali postawienia hr. Badeniego w stan oskarżenia. Hr. Thun okazał się słabym szefem rządu. Nie złamał obstrukcyi, nie przeprowadził ugody z Węgrami w Izbie posłów i nawet podatki bezpośrednie (ministrem skarbu był Czech Dr Kaizl) pod wyższał za pomocą § 14. Przez półtoraroczne rządy zradykalizował Niemców i doprowadził stosunki polityczne do zamętu. Ustąpił 2 października 1899.

Należy zapamiętać, że hr. Thun, nie zniósł rozporządzeń językowych hr. Badeniego, coby uspokoiło natychmiast Niemców. W tem okazał swą przychylność dla Czechów. Dlatego dzisiaj, gdy pojawiły się wieści o wyposażeniu hr. Thuna nadzwyczajnem pełnomocnictwem jako namiestnika w Pradze, powstało wśród Niemców zaniepokojenie. Hr. Thun jest daleko lepiej widzianym wśród Czechów niż Niemców.

Podobno hr. Thun chce drogą przez Pragę dojść do prezydentury gabinetu po bar. Bienercie. Legitymacyą do tego u rządu ma być ugoda czesko-niemiecka, którą zamierza przeprowadzić w Pradze. Hr. Thun ma silne oparcie w Izbie Panów, gdzie jest przywódcą konserwatywnej większości. O tę większość oparty, przez dwór silnie wspomagany, z sympatyą przez Czechów witany, wypływa hr. Thun poraz wtóry jako „mąż opatrznościowy" Austryi na fale polityczne. Wątpliwe, czy z lepszym szczęściem...

Arystokrata z krwi i z przekonań, konserwatysta najskrajniejszy, hr. Thun przy obecnem zdemokratyzowaniu życia politycznego będzie postacią nie nowoczesną, niesympatyczną i nieodpowiednią.

(Telegramy „Głosu Narodu".)

Hr. Thun namiestnikiem Czech.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejszą audyencyę byłego prezesa ministrów hr. Franciszka Thuna uważają tu powszechnie za bezpośrednią zapowiedź nominacyi jego na namiestnika Czech

Z Pragi donoszą, że tamtejsze dzienniki uważają nominacyę tę za fakt prawie dokonany.

Wiedeń, (Tel. wł.) „Neue freie Presse" donosi z kół parlamentarnych, że nominacya hr. Thuna nastąpi we środę lub czwartek. — Nominacya nastąpi w sposób zwykły t. j. cesarz powoła hr. Thuna na namiestnika odręcznem swem pismem.

O regulacyi waluty i gotówkowych wypłatach

przez radcę Rządu Dra Wł. Niecia.

członka Rady nadzorczej uprzywilejowanego Banku krajowego dla Bośni i Hercegowiny i Wiedeńskiego Banku Związkowego kupców w Krakowie.

I.

Rządowy projekt ustawy o gotówkowych wypłatach i przywileju Banku austro-węgierskiego przyjdzie niedługo pod obrady w plenum Rady państwa, bo uchwalone prowizoryum bankowe upływa z dniem 15 lutego 1911 r.

Powyższe sprawy, bardzo ważne dla społecznego gospodarstwa i ekonomicznego rozwoju państwa, omawiały wprawdzie nasze dzienniki, ale przeważnie tak ogólnikowo, że zostały one dla szerszej publiczności i nadal niezrozumiałe.

Bo rzeczywiście — słowa, jak waluta, relacya, kurs pari, złote dewizy, zagraniczne wypłaty — nie są codzienne, a logiczny związek tych pojęć i zjawiska, jakie z nich wypływają są jeszcze trudniejsze do zrozumienia dla szerszego ogółu.

Gdy się je atoli przedstawi w sposób przystępny i popularny, a wyczerpujący, łatwo każdy pojmie, co to jest gospodarka społeczna i państwowa, jakie znaczenie w niej mają waluta i pieniądz i jakie zadanie mają wypłaty zagraniczne, w czem leżą gotówkowe wypłaty, dlaczego Węgry do nich dążą, a Przedlitawia nie i czy podjęcie ich jest korzystne dla nas, z naszego krajowego punktu widzenia.

Wprawdzie gruntowne omówienie tych spraw wychodzi poza ramy dziennika już to dla swej obszerności, ale broszura nie jest dla każdego przystępną i nie zainteresuje może tak jak żywy aktualny artykuł w dzienniku, choćby miał przez kilkanaście artykułów apelować do uwagi i cierpliwości publiczności.

I tak już nam zarzucają, że się za mało temi pytaniami zajmujemy; niechże może ta próba będzie dowodem, że mamy chęć interesowania się nawet najzawilszemi kwestyami ekonomicznemi.

Pieniądz, waluta.

W pomroce dziejów nie znano pieniądza t. j. środka zamienno-płatniczego, wyrażającego pewną porównawczą jednostkę wartościową między dwiema rzeczami, służącemi do użytku ludzkiego. Z biegiem czasu nawet na najniższym poziomie stojące ludy nauczyły się oceniać, że ze względu na stopień zaspokojenia ich potrzeb na większą lub mniejszą użyteczność lub użytkowość, jedna rzecz ma większą wartość od drugiej. W dalszym ciągu, historycznie, na podstawie naturalnych praw podaży i popytu i stopnia zapotrzebowania i zaspokojenia tych potrzeb — wyrobiło się w każdem zbiorowisku ludzi, którzy obok siebie żyli i którzy byli ze sobą w gospodarczej styczności, pewne porównawcze zrozumienie wartości pojedynczych rzeczy (towarów). Bieg czasu i powyższe prawa sprawiły w tem gospodarskiem zbiorowisku ludzi, że oceniali np.: że trzy kury warte są tyle, co dwie kaczki, jedno jaje tyle, co pewna miara zboża; że średni koń wart tyle, co dwie krowy, jeden dzień roboczy tyle, co miarka oliwy i t. d.

I nastąpiło nabywanie i pozbywanie się rzeczy drogą zamiany, ale przy tej zamianie każdy miał na myśli pewną idealną jednostkę wartościową. Jeszcze Solon w Atenach oceniał wartość majątkową pojedynczych obywateli według dochodu ilości wiader zboża i oliwy. Te wiadra zboża i oliwy były miarą wartościową, jednostką wartościową dla wszystkich innych ekonomicznych rzeczy.

Rozwój stosunków spowodował, że dla ułatwienia i udogodnienia w porównywaniu wartości dwóch przedmiotów zaczęto posługiwać się pewnym realnym przedmiotem zamiast tą idealną jednostką wartościową. A że przedmiot ten miał wyrażać według tradycyi pewnego koła ludzi tylko tę porównawczą, wartościową jednostkę, więc w naturze rzeczy leżało, że było wszystko jedno, co miało być tą jednostką, czy to świstek papieru z jakimś ogólnym znakiem, czy kawałeczek bronzu, żelaza, srebra, złota i t. d., byle ten znak jako jednostka wartości był w ogólnem użyciu i byle ta rzecz była do-

godną, t. j. na ten cel stosowną. Ale to był dopiero zawiązek środka płatniczego.

W tem stadyum wkracza państwo, jako reprezentant woli ogółu, tego gospodarczego zbiorowego indywiduum i powiada: aby wszyscy mieli pewność i zaufanie, że będą mogli ten znak jednostkowej wartości wymienić na inną ekonomiczną rzecz, deklaruje ten znak za ogólno obowiązujący środek płatniczy, tak wobec siebie samego, jak i w stosunkach całego ogółu do siebie — a muszą to tem więcej uczynić, że jeśli się okaże potrzeba, by ten znak jednostki wartościowej zamienić na inny, to tylko ja mogę oznaczyć obowiązkowo dla wszystkich, ile każdy dłużnik, który jest winien pewną ilość tych jednostek wartościowych starego znaczku, winien zapłacić swemu wierzycielowi w jednostkach wartościowych nowego znaczku i ile ich wierzyciel przyjąć musi.

Tą swoją deklaracyą uczyniło państwo z tego znaczka wartościowego pieniądz.

Pieniądz jest więc „utworem porządku prawnego“, instytucyą państwową, jest on więc środkiem płatniczym, przez państwo obowiązkowo zaprowadzonym.

Z tej natury pieniądza wynika:

że pieniądz ma znaczenie państwowe tj. że deklaracya państwa co do ustroju pieniądza i jego obowiązkowej płatniczości, ma znaczenie tylko w obrębie tego państwa i nigdy nie jest międzynarodowo obowiązującą;

że państwo nie stworzyło jednostkowej wartości, porównującej wartość pojedyńczych rzeczy między sobą, lecz, że ta wartość sama przez się historycznie się wytworzyła a państwo ją przyjęło i proklamowało, dając jej pewien widomy znak jednostkowy w postaci pieniądza;

że dla znaczenia pieniądza, jako środka płatniczego jest teoretycznie wszystko jedno z czego ten środek płatniczy jest zrobiony, czy z papieru, z metalu, czy z innej rzeczy.

Widzimy, że jeszcze dzisiaj u ludów stojących na niskim stopniu kultury, nawet u takich, które są państwowo zorganizowane (Eskimosi, Samojedzi) skóry zwierząt itd. są pieniądzem, że Chińczycy dotąd blaszek metalowych, lub złota na wagę używają jako pieniądza, — że od starożytnych do najnowszych czasów różne państwowe ustroje miały i mają różne pieniądze i to prawie każde państwo inne: różny metal, różny papier, miarę zboża, skóry itd.

Jeżeli widzimy dążenie państw do zaprowadzenia pieniądza metalicznego a w szczególności złotego, to wypływa to stąd, że państwo chce mieć pieniądz jak najdoskonalszy. Metaliczny pieniądz jest najpierw dlatego od innych doskonalszym, że metal ten ma swoją samodzielną wartość, nie jako pieniądz, lecz jako towar, z którego można zrobić wiele użytkowych rzeczy, a która wartość pozostanie nawet wtedy, gdy państwo przepadnie i ten metal z tego lub owego powodu, straci zupełnie lub w części swoją „płatniczą wartość“, jako państwowy pieniądz. Przy tem metaliczny pieniądz jest z powodu swojej metalicznej podzielności i nieograniczonej możności wyrabiania go z pewnego metalu i dogodniejszy i ogólniejszy i więcej znany od innych znaków płatniczych.

Wreszcie — co jest jednym z najważniejszych warunków — metaliczny pieniądz może wypełnić w większej mierze niż inny pieniądz swoje, wyrażnie dodatkowe, ale dzisiaj bardzo ważne zadanie jako środek płatniczy zobowiązań obywateli państwa wobec zagranicy.

Skoro ten w pieniądzu reprezentowany metal ma swoją specyalną, handlową wartość, jako towar, to niezależnie od jego siły płatniczej w obrębie państwa, która za granicą nie obowiązuje i która, ze względu na ekonomiczne położenie danego państwa — jak się o tem później dokładnie dowiemy — jest w różnych czasach różną, można go i za granicą, jako towar, na zagraniczny pieniądz spieniężyć, tj. sprzedać i płacić nim za granicą. Im zaś więcej możnych państw bić będzie swój pieniądz z tego samego metalu i im więcej te wszystkie państwa utrzymywać będą towarową cenę tego metalu na pewnej stałej wysokości, tem stalszą, pewniejszą i obszerniejszą będzie płatnicza siła tego państwowego pieniądza za granicą. Takimi metalami — jak się to z dalszego ciągu okaże — są srebro i złoto.

Wiemy, że od dawnych czasów miały i mają różne organizmy państwowe różne znaczki, jako swój państwowy pieniądz. Ale państwa, stojące na wyższym poziomie kultury, używały wyłącznie dwojakiego pieniądza i to: metalicznego i papierowego (notalnego).

Państwo, które posiada więcej rodzajów pieniędzy, wybiera i proklamuje ustawowo jeden rodzaj tych pieniędzy. jako zasadniczy, tj. główny, tym sposobem, że uskuteczniając wypłaty ze swych kas, zmusza każdego do przyjęcia tych pieniędzy, że przy wpłatach do swych kas przyjmuje ten pieniądz, że mu nadaje przymusowy kurs wewnątrz państwa i to wszystko w nieograniczonej wysokości, a przytem nie obowiązuje ani siebie, ani nikogo do wymiany go na inny pieniądz. Taki pieniądz nazywa się walutarnym pieniądzem, a ten jego ustrój walutą.

We Francyi walutarnym pieniądzem jest złota dwudziesto- względnie dziesięcio frankówka, a walutą francuską „złoty frank“ we wszystkich swoich monetarnych odmianach; w Anglii złoty suweren (funt szterling) w swoich mnożnych i ułamkach, w Niemczech złota dziesięcio- i dwudziesto markówka. Te pieniądze są podstawowe w tych państwach, bo mają w obiegu przymusowy kurs, bo kasy państwowe je wypłacają i przyjmują je bez ograniczenia co do wysokości wypłaty i nie są zamienialne na inny pieniądz.

Nikt we Francyi nie jest obowiązany wymienić 5 złotych dwudziesto frankówek na banknot stufrankowy ani na srebrne franki.

W Austryi takim walutarnym pieniądzem w r. 1857/8 był srebrny gulden, potem aż do roku 1902 papierowy pieniądz (papierowe jedno, pięcio- itd. reńskówki).

Powiedzieliśmy, że pieniądzowi nadaje charakter walutarny państwo przez to, że zmusza każdego, by go z jego kas przyjął jako wypłatę według przymusowego kursu, w nieograniczonej wysokości, bez prawa żądania zamiany jego na inny rodzaj pieniądza. To jest wypływ woli państwa, jego ustawowa działalność, a ta działalność siłą faktu narzuca wszystkim obywatelom ten sam pieniądz jako obiegowy w prywatnych stosunkach. Bo państwo jest w tym względzie przepotężne: w Austro Węgrzech wypłacają publiczne kasy (państwowe, krajowe, autonomiczne), rocznie przeszło 6000 milionów koron (budżety obu połów monarchi i autonomiczne). Nie dziw więc, że ten właśnie pieniądz wdziera się we wszystkie pory ekonomicznego i prywatnego życia tego państwa i staje się ogólnym obiegowym pieniądzem w obrębie danego państwa, że każdy wewnątrz państwa uważa go za posiadający tę samą zamienno-płatniczą wartość w prywatnym obrocie, skoro obywatele tym samym pieniądzem z tą samą płatniczą siłą mogą płacić podatki należytości i wszelkie inne daniny państwowe, wynoszące prawie tyle, co wypłaty z kas państwowych, tj. tych 6000 milionów koron rocznie. Ale państwo nie zmusza obywateli, by tylko ten jego walutarny pieniądz używali, jako pieniądze, t. j. jako środek płatniczy w obrębie państwa. Walutowe ustawy z r. 1892 rozporządzają, że państwowy pieniądz walutarny jest obowiązkowym środkiem płatniczym między prywatnymi o tyle, o ile wypłata na mocy specyalnej ustawy lub na mocy prywatnej umowy nie ma być uiszczoną w brzęczącej monecie, np. w złotych dwudziestokoronówkach, srebrnych guldenach, złotych austryackich jeszcze istniejących guldenach, a nawet w obcej brzęczącej monecie (franki, marki i t. d.).

Każdy inny pieniądz (tj. inny, niż walutarny), w państwie kursujący, jest pieniądzem dodatkowym (akcesoryjnym). A więc u nas w Austryi jest akcesoryjnym pieniądzem: stary złoty gulden (ośmioguldenówki złote), który był od r. 1870 bity jako pieniądz handlowy i talar M. Teresy. Te pieniądze są i dzisiaj w handlowym i prywatnym obiegu i notują na giełdzie, ale nie są one pieniądzem walutowym, tj. nie są częścią składową obecnej waluty austryackiej. Walutarnym pieniądzem u nas ma być na podstawie ustawy złota 20 i 10-koronówka, ale stanie się nim dopiero po wprowadzeniu gotówkowych wypłat, tj. wtedy, kiedy każdy banknot będzie wymienialny na złote pieniądze i kiedy srebrne pieniądze wyjdą z obiegu. Ustawa o regulacyi waluty nadała na czas przejściowy, tj. do podjęcia gotówkowych wypłat charakter walutarny: banknotom, złotym 10 i 20 koronówkom i srebrnym guldenom; wszystkim tym trzem rodzajom pieniądza nadała jeden i ten sam kurs przymusowy w obrębie państwa. We wszystkich trzech rodzajach uskutecznia państwo przymusowo (tj. że każdy je przyjąć musi) wypłaty ze swoich kas i wszystkie te pieniądze nie są przymusowo zamienialne na inne, ani jeden na drugi.

Pieniądz walutarny jest równocześnie także obiegowym, (kurant) bo przy wszystkich wypłatach może być dawanym i musi być przyjmowanym w nieograniczonej wysokości. To też moc płatnicza naszych 10 i 20 koronówek, banknotów i srebrnych guldenów jest nieograniczona.

Każdy walutarny pieniądz posiada obok siebie pieniądz pomocniczy, czyli cząstkowy. Nazwa jego jest „zdawkowy“.

Jego przeznaczenie jest prawie czysto wewnętrzno - państwowe, dla udogodnienia małego, codziennego obrotu, z powodu konieczności dzielenia większej walutarnej jednostki. Ustawa wprowadzająca dzisiejszą walutę, zarządza zasadniczo: na miejsce austryackiej waluty z r. 1857 wstępuje waluta złota z koroną, jako jednostką rachunkową na tej podstawie, że się ma bić z 1 kilograma czystego złota w monetach 10 i 20 koronowych, 3280 kor. Obrót i handel byłyby bardzo utrudnione, gdyby istniały tylko powyższe monety, dla tego ustawa wprowadziła pomocnicze (zdawkowe) monety.

Cały ustrój tych zdawkowych monet (pieniędzy) należy do ustroju waluty państwowej, ale nie są te pieniądze właściwą walutą, bo:

nie są z walutarnego metalu zrobione (ze złota) tylko z innego i nie mają nieograniczonej siły płatniczej.

Pięciokoronówki i koronówki przyjmują wprawdzie kasy państwowe nieograniczenie, ale w prywatnym obiegu nikt nie jest obowiązany przyjąć więcej jak 50 sztuk pięciokoronówek i 50 sztuk koronówek; w dwudziesto i dziesięciohalerzówkach i w bronzowych 1 i 2 halerzówkach przyjmną kasy państwowe do 10 koron, zaś w obiegu między prywatnymi nikt nie jest obowiązany przyjąć pierwszych więcej jak 10 koron, drugich więcej od 1 korony. Są one właściwie krydytowym pieniądzem, bo ich przymusowa wartość nominalna jest znacznie większa, niż z jednej strony handlowa wartość metalu (srebra, niklu, bronzu), a z drugiej strony, niż stosowna część złotej dziesięciokoronówki, która odpada na nominalną wartość danej monety zdawkowej. Z chwilą zaprowadzenia gotówkowych wypłat, kiedy kasy państwowe będą obowiązane wymienić zdawkowe pieniądze na złote, staną się one takim samym pieniądzem, jakim będą banknoty austro węg. banku (asygnatami na pieniądz walutarny).

W r. 1892 – 94 wynosiła handlowa wartość srebra zawartego w pięciokoronówce i koronówce tylko 74 – 80 proc., w niklowych i bronzowych pieniądzach 30—50 proc. Zysk, który z tego bicia został osiągnięty, (bo państwo puściło w obieg te monety w nominalnej wartości) nazywa się zyskiem menniczym i był rozdzielony między obie połowy monarchii w stosunku 70 proc. (Austrya) do 30 proc. (Węgry). Prawo bicia tych monet ma tylko państwo i ilość ich jest kontyngentowana t. j. ściśle ustawą ograniczona.

Kobieta wyborcą.

(Pierwszy wywiad).

(*H.*). Współpracownik nasz, chcąc zasięgnąć informacyi, jakie stanowisko zajmują panie z inteligencyi, wobec podniesionego przez nas problemu dopuszczenia kobiet do udziału w wyborach do rady gminnej, zwrócił się do pani profesorowej Straszewskiej z prośbą o wypowiedzenie zapatrywań jej na tę kwestyę.

Pani prof. Straszewska jest znaną i cenioną pracownicą na niwie społecznej w naszem mieście i bierze żywy udział w prowadzeniu różnych organizacyi kobiecych.

— Jak Sz. Pani zapatruje się na sprawę powołania kobiet do udziału w rządach gminą?

— Chcąc panu wyczerpująco odpowiedzieć, muszę podzielić sprawy dotyczące tej kwestyi na dwie części. Ze stanowiska ogólnego rzecz biorąc uważam, iż udział kobiet w gospodarce finansowej gminy, nie tylko jest wskazany ale wprost potrzebny. Pomijając już stanowisko kobiet jako obywatelek, które z natury rzeczy wymaga dla nich równouprawnienia z mężczyznami, uważam, że gospodarka w gminie biegnie równolegle z bardzo wieloma kwestyami, które nas jako matki, żony i gospodynie wreszcie obchodzą i dotyczą, częstokroć nawet więcej niż mężczyzn. W wielu więc takich wypadkach rozważny głos kobiecy byłby nietylko bardzo użyteczny, ale właściwie mógłby być bardziej rozstrzygający, aniżeli mężczyzn.

— Czy jednak nie sądzi pani, że wprowadzenie kobiet w te nowe obowiązki, których dotychczas nie znały, nie odciągnęłoby ich od domu, jako ogniska rodzinnego, pozbawiając je przez to najważniejszego czynnika?

— Otóż właśnie, o ile chodzi o sprawy gminne to sądzę, że praca kobiet w samorządzie gminnym nie oderwała by ich od domu, jeśli to tak określić mamy. Ostatecznie wszystko dzieje się na miejscu, a z pewnością tyle czasu, ile poza swymi zajęciami codziennemi poświęcają sprawom miejskim mężczyźni, tyle czasu i my poza naszemi zajęciami poświęcić będziemy mogły, bez niczyjego uszczerbku.

Zaznaczyć jednak muszę, iż osobiście uważam, że na razie należałoby kobietom nadać tylko czynne prawo wyborcze, nie bierne, a dopiero w miarę wzrostu zainteresowania się tymi sprawami u kobiet i w miarę ich wyszkolenia rozszerzyć to prawo także i na bierne.

— Czy Pani sądzi, że u nas jeszcze za mało jest wśród kobiet zainteresowania dla sprawy prawa wyborczego.

— Jeśli mam oceniać według udziału kobiet w pracach społecznych wogóle, to tak. Nasze stowarzyszenia kobiece nie potrafiły dotychczas poruszyć kobiet w szerszych masach. Organizacye zawodowe skupiają wprawdzie znaczniejsze zastępy kobiet pracujących, te jednak przeważnie żadnego wyrobienia t. zw. politycznego nie posiadają. Poza ciasnem kołem swoich zawodowych interesów trudno w nich wzbudzić interes dla idei o szerszym polocie. Kobiety z inteligencyi także jeszcze za mało mają ducha asocyacyi w sobie. Mamy bardzo wiele stowarzyszeń kobiecych, ale w żadnem nie skupia się tak znaczna ilość kobiet, jak powinna. Praca tych związków jest rozdrobniona, a temsamem za mało wydajna. Także nie potrafiliśmy się wyzbyć pewnych uprzedzeń klasowych, które tamują często wzajemną współpracę. Te same przeszkody z pewnością staną na zawadzie wtedy, kiedy będzie trzeba ze strony kobiet wykorzystać prawa, jakie przez otrzymanie pełnych praw obywatelskich z lobędą.

— Jaki census zdaniem pani powinien znaleźć przy udzieleniu praw wyborczych kobietom?

— Odpowiedzieć na to pytanie jest dosyć trudno. Najwłaściwszy może byłby census inteligencyi, choć i on nie odpowiada właściwie celowi, gdyż wtedy zarówno znaczna część robotnic byłaby pokrzywdzona, jak również także wiele takich kobiet, które tylko i wyłącznie są matkami i gospodyniami. Zresztą, jeśli chcemy iść z postępem czasu, to musimy pogodzić się z tem, że tylko zasada powszechności zastosowana przy wyborach może w obecnych warunkach okazać się sprawiedliwą. Stwarzanie przywilejów wyborczych jest niebezpieczne, wytwarza bowiem niezadowolenia i fermenty.

— Czy organizacye kobiece, w których pani pracuje zastanawiały się już nad kampanią w tej sprawie, gdy stanie na porządku dziennym w Radzie miejskiej sprawa reformy ordynacyi wyborczej?

— Ostatecznej decyzyi w tej sprawie nie powzięłyśmy jeszcze. W każdym razie w zasadzie wszystkie są za tem. Ale z góry należy przypuszczać, że usiłowania nasze nie odniosą skutku. Obecnie Rada miejska prawa wyborczego kobietom nie przyzna. Jedynie tylko akcya nasza będzie musiała się ograniczyć do energicznego zamanifestowania naszego stanowiska w tej sprawie. Jeśli we Lwowie, gdzie kobiety są znacznie ruchliwsze, nie przeprowadziły swych postulatów, to u nas rzecz ta pójdzie o wiele więcej opornie.

— A czy dla idei tej uda się pozyskać i kobiety po wsiach?

— Owszem, sądzę, że można je będzie uświadomić, ale do tego koniecznie potrzeba osobnego dobrze redagowanego pisma kobiecego, które mojem zdaniem powinno stać na stanowisku bezpartyjnem, ale chrześcijańskiem.

Obecne Kollegium kardynalskie.

Rzym, 10 stycznia.

(*K*) Nuncyusz papieski w Wiedniu otrzymał dymisyę, zanim został przyjętym do Kollegium kardynalskiego. Ten fakt dowodzi znowu, że obecny papież Pius X. postanowił zerwać z dotychczasową tradycyą watykańską, polegającą na tem, że nuncyusze pierwszej klasy, rezydujący w Wiedniu, Paryżu, Madrycie lub Lizbonie otrzymują tuż przed swą dymisyą purpurę kardynalską. Nuncyusz wiedeński książę Granito di Belmonte był przez 7 lat nuncyuszem przy dworze wiedeńskim i ustępuje obecnie bez tego tradycyjnego odznaczenia. *Amotio* w tym wypadku nie jest równocześnie *promotio*.

Sprawa nuncyusza wiedeńskiego nie jest pierwszym wyłomem w tradycyi dyplomatycznej Watykanu za rządów Piusa X. Przed 5 laty ustąpił z nuncyatury paryskiej (równocześnie ze zniesieniem konkordatu) mons. *Lorenzelli* i przez dwa lata piastował arcybiskupstwo w Lucca, nim dostał się do św. Kollegium. Mons. Tonti, dotychczasowy nuncyusz w Lizbonie, powrócił do Rzymu także bez czerwonego kapelusza i nie otrzyma go — jak słychać — jeszcze na najbliższym konsystorzu. Wreszcie podobny wypadek zachodzi obecnie z nuncyuszem wiedeńskim.

Jeszcze inne odstępstwo od tradycyi zauważyć się daje przy kreowaniu nowych kardynałów przez Piusa X. Dotąd do niektórych stolic biskupich we Włoszech i zagranicą przywiązane były tradycyjnie godności kardynalskie Tymczasem arcybiskupi Florencyi, Bolonii i Paryża, których stolice należały właśnie do uprzywilejowanych tą zaszczytną tradycyą, obecnie nie należą wcale do Najwyższego Senatu Kościoła. Także poważniejsze zakony miały dotąd przedstawicieli w św. Kollegium. Obecnie zaś po śmierci kardynała Pierottiego (1905) i kardynała Steinhubera (1907) ani Dominikanie, ani Jezuici nie posiadają swego kardynała.

Ważną zmianę zaprowadził również niedawny dekret papieża, na mocy którego 6 kardynałów suburbarnych (tj. posiadających dyecezye pod Rzymem) zostało zwolnionych z administracyi swych dyecezyi, by mogli swe siły poświęcić wyłącznie pracy w kongregacyach kardynalskich.

Obecnie, po śmierci kardynała Segna, kollegium kardynalskie posiada 20 miejsc nieobsadzonych. W Rzymie rezyduje obecnie 21 purpuratów, którzy mają pomagać Ojcu św. w kierowaniu Kościołem. — Kilku z nich jest chorych, dwaj są przeszło 80 letnimi, siedmiu przeszło 70 letnimi starcami. Cyfra kuryalnych kardynałów zmniejszyła się więc od czasu wyboru Piusa X. o siedmiu. W roku 1903 wynosiła bowiem 28. Papież Pius X. jest zdania, że większa część kardynałów winna działać poza Rzymem, w różnych państwach, gdzie praca Kościoła spotyka się ze znacznemi trudnościami. Do pracy w kongregacyach rzymskich wystarczy 18 kardynałów. Dlatego spodziewać się należy, że na najbliższym konsystorzu powołani zostaną do św. Kollegium przeważnie prałaci nie rezydujący

---

JERZY ŻUŁAWSKI.

STARA ZIEMIA.

70 POWIEŚĆ.

Po raz pierwszy uczuł coś, jakby przypływ nienawiści do dawnego przyjaciela z dziecinnych lat. Równocześnie wydało mu się, że jest w nader śmiesznem położeniu. Przecież to oczywista — rozumował — że Aza przybyła do jego domu i teraz podsuwa mu myśl wspólnego na Księżyc odjazdu w tym wyłącznie celu, aby się z Markiem połączyć. Używa go po prostu za narzędzie swej woli. Nie mówi mu nawet wrost, co chce, lecz czeka, aby propozycya wyszła od niego, a wtedy jeszcze zapewne wzdragać się będzie i każe się prosić, jak o łaskę, by to uczyniła, czego sama widocznie pragnie nadewszystko.

Miał chwile, kiedy chciał już kazać przerwać roboty około wozu.

— Zostanę tutaj — mówił do siebie głośno. — Cóż mnie ostatecznie obchodzi los jakiegoś szaleńca, który kiedyś był moim przyjacielem! Wszystko jest podłe, wstrętne i złe. Najmędrsi nawet nie umieją zachować spokoju i chciwe ręce wyciągają po niepewną władzę — nawet najwięksi nie umieją się zadowolić wielkością swego ducha. Dosyć już tego, doprawdy, dość! Powinienem wrócić do domu i położyć rękę na małej dźwigni mojej maszyny i unicestwić ten świat, nie wart już czego innego....

W tej chwili zaniepokoił się przypomnieniem, że po powrocie z owego ostatniego zebrania mędrców, nie zaszedł wcale do swojej pracowni i nie obejrzał postawionego tam aparatu.

Machnął ręką.

— To głupstwo! Przecież do mojej pracowni nie mógł się nikt dostać bezemnie... Chyba jeden Nyanatiloka. Ten ci był wprawdzie ze mną na zebraniu, ale któż wie, czy nie potrafi on być w dwóch miejscach równocześnie!

Na wspomnienie mędrca zadumał się znowu głęboko... Nęciła go myśl udania się z nim razem w samotność cejlońskich puszcz, lub niedostępnych gór himalajskich na poszukiwanie wiedzy ostatecznej i tak różnej od tego, co w Europie i wśród ludów po europejsku myślących, mógł znaleźć — a bał się, że nie zdobędzie się jeszcze na spokój, konieczny do jej uzyskania.

W każdym razie myśl ta pomogła mu do otrząśnięcia się z pod uroku listu Azy i pozbycia się niepokoju, jaki mu przyniósł ze sobą.

Postanowił odpisać Azie uprzejmie, lecz chłodno i w taki sposób, jakby nie zrozumiał i nie spostrzegł zupełnie zawartego między wierszami listu życzenia, aby mu towarzyszyć w zamierzonej podróży...

W podróż jednak musi się puścić bezwarunkowo! Byle tylko wóz szczęśliwie i jak najprędzej był już gotowy.

Skończywszy list pospiesznie w hotelu, kazał sprowadzić automobil i ruszył natychmiast z powrotem do fabryki, którą opuścił był przed godziną, właśnie dla odpisania śpiewaczce.

W drodze zaniepokoił go jakiś ruch niespodziewany — mijał ciągle ludzi, którzy — jak mu się zdawało, byli robotnikami i powinniby obecnie stać przy pracy.

— Znowu jakieś bezrobocie — pomyślał. — Fatalność już widocznie ciąży nad tym moim wozem i nad całą podróżą księżycową!

Kazał pośpieszać woźnicy, łudząc się nadzieją, że wpływ jego osobisty może zdoła powstrzymać robotników od porzucenia ponownego pracy, na której mu tak wiele zależało.

Na progu fabryki spotkał dyrektora. Stał samotnie z rękami w kieszeniach i świstał przez zęby.

— Co słychać? — zapytał, wyskakując z automobilu.

Dyrektor ruszył ramionami, nie witając go nawet ukłonem, choć zazwyczaj odnosił się doń z uprzedzającą grzecznością.

— Robotnicy..? — zapytał Jacek.

— Poszli — odparł dyrektor spokojnie.

— Bezrobocie znowu?

— A tak!

— Kiedyż się to skończy?

— Nie skończy się.

— Jakto?

— Ano tak. Poszli sobie i niema ich. Mówią, że już nie wrócą. Mnie się to wszystko znudziło. Niech dyabli wezmą taką robotę!

Powiedziawszy to, odwrócił się na pięcie i poszedł, pozostawiając Jacka zdumionego na schodach.

Teraz dopiero, obejrzawszy się, dostrzegł, że stoi około niego nieco opodal kilku ludzi, którzy przypatrują mu się z zajęciem, szepcąc coś między sobą. Niektórych z nich poznał; byli to robotnicy fabryczni, starsi majstrowie, innych jednak nie widywał nigdy w tej okolicy. Przez jeden moment miał ochotę zapytać ich się, co tu robią i czemu tak patrzą na niego, ale — ostatecznie co go obchodziło!

Przygnębiony i bezradny począł schodzić ze schodów, zmierzając do czekającego na dole samochodu.

Na ostatnim stopniu zastąpił mu drogę jeden ze znających go robotników.

— Niech pan zaczeka!

Jacek spojrzał nań ze zdziwieniem.

— Czego chcesz, przyjacielu?

Robotnik nie odpowiadał, lecz zagrodziwszy mu drogę jedną ręką, drugą dawał znaki poza siebie. Jacek mimowoli spojrzał w tę stronę. Z za węgła szedł ku niemu człowiek ogromny o ponurej, upartej twarzy pod rozwichrzoną czupryną.

— Pan jesteś mistrz Jacek? — zapytał wręcz, przystępując ku uczonemu.

— Tak. Ale ja nie wiem, kto pan jesteś?

— To mniejsza. Nazywają mnie Józwa...

— A! Grabiec mi raz wspominał...

— Może. Mnie także mówił o panu. Pan masz maszynę, za pomocą której można miasta całe i kraje niweczyć...

— Co komu do tego?

— Owszem. Może jest coś niecoś do tego. Potrzebuję tej maszyny.

— Nie będziesz jej pan miał.

— Będę!

Skinął na robotników, którzy w oka mgnieniu otoczyli Jacka zwartym pierścieniem.

— Mogę pana kazać zabić natychmiast!

— Tak. I co z tego?

— Więc zatrzymamy pana tutaj, a tymczasem przetrząśnie się pańską pracownię w Warszawie.

Jacek mimo grozy położenia uśmiechnął się mimowolnie. Z pod spuszczonych powiek niewymownie wzgardliwym wzrokiem patrzył teraz na Józwę. Miał ochotę zapytać go, czy, wyważywszy drzwi jego pracowni, aby zabrać zabójczą maszynę, zdoła również dobrać się do jego mózgu i wyłuszcze stamtąd tajemnicę jej zastosowania, bez czego będzie ona zawsze tylko marną, na nic niezdatną łupiną?

W tejże chwili przystąpił do Józwy jakiś człowiek i podał mu kartkę z kilkoma nakreślonemi wyrazami... Przywódca rzucił na nią okiem i uśmiechnął się, poczem dał znak robotnikom, aby odstąpili od Jacka.

— Nie potrzebujemy już pana — rzekł. Mój przyjaciel, Grabiec, donosi mi właśnie...

Urwał, a potem dokończył z uprzejmym, nieco szyderskim ukłonem, ręką na stający opodal samochód wskazując:

— Możesz pan wracać swobodnie do domu. A radzę panu dobrze skarbu swego pilnować...

Jacek wzruszył ramionami i wsiadłszy do samochodu, kazał wrócić do hotelu.

Tutaj nie miał już nic do roboty. Warsztaty widocznie stanęły na czas dłuższy; trzeba się było wyrzec myśli o rychłem wykończeniu wozu i na razie przynajmniej zapomnieć o podróży na Księżyc.

W hotelu kazał sobie przygotować na wieczór samolot z zamiarem jaknajśpieśniejszego powrotu do Warszawy.

W domu jego tymczasem Aza doprowadzała grę swą do końca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w Rzymie, ale biskupi i arcybiskupi w różnych państwach europejskich.

Obecne kollegium kardynalskie składa się jeszcze w znacznej większości z Włochów. Na 50 purpuratów zaledwie 21 nie należy do narodowości włoskiej, reszta, tj. 29 powołaną została z pośród prałatów włoskich. Polacy mają jednego przedstawiciela w kollegium, tj. J. E. X. kardynała Puzynę, Czesi także jednego, arcyb. Pragi X. Skrbenskiego, Niemcy zaś czterech: X. arcybiskupa Gruschę (Wiedeń), X. Katschtalera (Solnogród), X. biskupa Koppa (Wrocław) i X. arcybiskupa Fischera (Kolonia), Węgry jednego: X. arcybiskupa ostrzyhońskiego Vaszary'ego.

Otwarcie kursu gospodyń.

Krasiczyn, 9 stycznia.

Z końcem grudnia ubiegłego roku Zarząd powiatowy kółek rolniczych w Przemyślu powziął myśl urządzenia kursu gospodyń wiejskich dla powiatu. Dnia 9 stycznia br. myśl tę wprowadził w czyn i kurs otworzył w Krasiczynie.

Jak bardzo taki kurs jest na czasie i jak sam lud odczuwa jego potrzebę — dowodzi to, że zaraz po ogłoszeniu, z najdalszych wiosek wpłynęły podania o przyjęcie — a nawet zaszedł wypadek, że odłożono ślub i wesela do wiosny i sam pan młody przywiózł przyszłą swoją żonę na odbycie kursu i prosił o jej przyjęcie.

Na otwarcie kursu przybyli ze Lwowa Dr St. Dulęba, z Przemyśla X. kanonik Sarna, X. Dr Kochowski, członkowie zarządu powiatowego p. Jakubowski, Ukleja, Maler, inspektor okręgowy p. Zaborniak — okoliczne zaś obywatelstwo reprezentował p. Mielowicz z Żurawicy.

Mszą św. celebrował X. kanonik Sarna, po której przemówił do zebranych kursistek w serdecznych słowach, zachęcając je do pilnej pracy i korzystania z udzielonej nauki, aby mogły w przyszłości spełnić to wielkie zadanie, które je czeka — być dobrą gospodynią — dobrą żoną i dobrą matką. Następnie w lokalu kursu, którego udzielił wraz z całem urządzeniem książe Sapieha przemawiali p. Dr Dulęba, X. Dr Kochowski, X. prob. Rygulski i inni — Eksc. X. biskup Pelczar przesłał kursowi błogosławieństwo past. a prez. Rady szk. kraj. Dembowski życzenia pomyślnego skutku.

Kurs trwać będzie 9 tygodni i obejmie 3 działy — kuchnię, pralnię i szycie. Nadto odbywać się będą wykłady popularne o prowadzeniu gospodarstwa domowego, hygienie etc. Na kurs przybyło 45 uczenic, przeważnie dziewcząt wiejskich — Szczęść Boże w tej zbożnej pracy!

Wieczorem tego dnia miejscowe kółko rolnicze podejmowało gości na wspólnem opłatku. Przyjęcie było bardzo serdeczne, przemawiało wielu mowców na temat solidarności, karności, miłości wszystkich stanów i wspólnej pracy; najpiękniej jednak przemówił wieśniak z Bolestraszyc Żygała, który córkę przywiózł na kurs.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 37; zachód przypada o godz. 4 minut 00; długość dnia godzin 8 minut 23.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek Hilaryusza; pojutrze w sobotę Feliksa.

Kraków, dnia 12 stycznia.

Mięso argentyńskie dla Krakowa. Otrzymaliśmy dzisiaj z Tryestu następujący telegram;

„Przeznaczone dla Krakowa mięso argentyńskie, po zbadaniu przez władze austryackie, odeszło dzisiaj do Krakowa, gdzie przybędzie w sobotę rano“.

Niechże więc Kraków przygotuje się na przyjęcie zamorskiego gościa. Wiele po nim obiecywać sobie nie można, gdyż w cenie nie będzie ono wcale tańsze, niż nasze galicyjskie mięso.

Komisya aprowizacyjna powinna uchwalić normę, że mięsa tego nie wolno sprzedawać rzeźnikom, restauracyom, ani też jednej osobie więcej niż $1^1/_2$ klg. W przeciwnym razie nie otrzymają go zupełnie ci, dla których ono jest właściwie przeznaczone, t. j. najuboższa ludność Krakowa. W Wiedniu — gdzie tych zastrzeżeń nie zrobiono, wykupiły transport restauracye i rzeźnicy i o godzinie 11 w południe sprzedawali konsumentom po 3 kor. kilogram. Smutnem tem doświadczeniem nauczeni, powinniśmy się ustrzedz przed tego rodzaju nadużyciami. Magistrat powinien także dość wcześnie ogłosić ludności uboższej cenę mięsa i miejsce jego sprzedaży, a dostęp do nich możliwie ułatwić.

Sprawa Syndykatu rolniczego. W uzupełnieniu naszej notatki o oddaniu rozstrzygnięcia sporu w Syndykacie na drogę sądową, podajemy następujące szczegółowe informacye:

Po Walnem Zgromadzeniu odbytem 29 grudnia u. r. i po posiedzeniu nieuznawanej Rady Nadzorczej, wniosły obie strony dwa pisma do sądu. Jedno imieniem Rady nadzorczej żądało wykreślenia dyrektorów: Dra Prażmowskiego i Szczawińskiego z rejestru sądowego, a wpisania na ich miejsce hr. Scipiona i p. Wojciechowskiego, jako dyrektorów Syndykatu.

Drugie, imieniem Walnego Zgromadzenia, domagało się od sądu uznania dawnej Rady nadzorczej Związku handl. Kółek rolniczych, jako obecnej Rady Syndykatu.

Wobec sprzeczności obu pism, sąd zwrócił je stronom i zażądał, aby obie do 8 dni przedłożyły umotywowanie swych żądań. Dzisiaj wpłynęły też oba pisma do sądu, zaopatrzone bardzo licznymi alegatami i dokumentami.

Sąd w drodze postępowania niespornego wyda w tej sprawie wyrok.

Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej obradowała wczoraj nad ofertami wniesionemi na budowę nowego skrzydła Magistratu. Ostatecznej decyzyi nie powzięto.

Ze świata swojskiej muzyki. Dwa piękne utwory na fortepian znanej kompozytorki Zofii Ligii z Melsztyna, nadające się do muzyki salonowej pt. „Wspomnienia bitwy pod Grunwaldem“ marsz, Op. III w cenie 1·80 K i „Czuwaj“ krakowiak na V Zlot sokolstwa polskiego w Krakowie Op. IV w cenie 1·50 K są do nabycia we wszystkich księgarniach krakowskich (główny skład w księgarni L. Frommera) nadto w kancelaryi Związku sokolego we Lwowie, ul. Zimorowicza i u autorki pod adresem: Zofia Ligia Dłużyńska, Kraków ul. Zwierzyniecka L. 22, I p.

Następny poranek kameralny, obejmujący produkcye uczniów Instytutu muzycznego, odbędzie się w niedzielę, dnia 15 b. m., o godzinie 11 tej przed południem, w sali własnej, przy ul. św. Anny l. 2, II. piętro.

J. Słowacki jako Druid. Pod tym tytułem Cezary Jelenta wygłosi dwa odczyty w sali starego teatru dnia 16 i 18 b. m., t. j. w poniedziałek i środę, przyszłego tygodnia o godz. 6 wieczór. W odczytach tych prelegent zamierza wyłożyć pogląd swój na ustrój poetycko-filozoficzny Słowackiego i zbudować syntezę i ewolucyę poety na całkiem odrębnych i nowych danych. Tytuły poszczególnych odczytów brzmią: 1) „Druidyczna istota twórczości Słowackiego“; 2) „Król duch, jako syn Druidów“.

Z teatru ludowego. (Komunikat dyrekcyi). W piątek i sobotę arcywesoła komedya „Porwanie Sabinek“, w której ważniejsze role grają pp. Torski, Bończa, Dębowicz, Tatrzański i Szkudelski oraz panie: Kolman, Roland, Żarlińska i Falkenried.

Z Tow. filozoficznego w Krakowie. W piątek, dnia 13 b. m., o godzinie 6-tej wypowie Dr Ignacy Halpern z Warszawy, odczyt w Uniwersytecie Jagiellońskim p. t. „Jan Śniadecki“ w cyklu „Polska filozofia narodowa“. Śniadecki odegrał w umysłowym ruchu polskim tak doniosłą rolę, że wykład o nim musi zainteresować każdego miłośnika kultury narodowej. Również osoba prelegenta, który pracuje nad monografią o Śniadeckim i umyślnie przybył z Warszawy celem wygłoszenia odczytu, zachęci zapewne liczną publiczność. Bilety po 1 kor., po 50 i 20 hal.

Z Klubu pocztowego. Wydział Klubu pocztowego przy wyborach uzupełniających na Walnem Zgromadzeniu członków Klubu w dniu 3 b. m. ukonstytuował się na posiedzeniu Wydziału dnia 10 b. m. następująco:

Prezes: Bronisław Zagłoba Smoleński. Członkowie Wydziału: Bobrowski Albin, bibliotekarz, Foryś Walenty, likwidator działu ubrań, Jezierski Adam, zastępca gospodarza, Hohenauer Henryk, II. wicesekretarz, Kaute Jan Kazimierz, członek komisyi zabawowej, Klein Edmund, główny likwidator, Krudowski Józef, sekretarz, Londoński Kornel, I. wicesekretarz, Mayer Jan, członek zarządu działu ubrań, Mikulski Aleksander, skarbnik, Miszke Józef, kierownik zarządu działu ubrań, Młodzianowski Adam, gospodarz, Stoch Stanisław, wiceprezes, Studziński Zygmunt, członek komisyi zabawowej.

Protektorat nad rautem, który odbędzie się dnia 2 lutego w salach Starego Teatru, przyjęła księżna Dominikowa Radziwiłłowa.

Piknik „Polonii“. Zapowiedziany na 28 bm. piknik „Polonii“ budzi wielkie zainteresowanie w mieście. Godność gospodyń raczyły przyjąć panie: prof. J. Brzezińska, M. hr. Czapska, M. Dziewicka, prof. Fr. Fierichowa, G. Kadenowa, prof. K. Morawska, S. Stafiejowa, G. Wędrychowska, prof. B. Wicherkiewiczowa, rektorowa A. Witkowska, Wład. Wyszyńska i prof. M. Zdziechowska.

Uczciwy narzeczony! Historya to, jakich wiele. Był sobie pewien Stan. Żm. i młoda maturzystka [illegible] naucz. Marya M., z dobrej rodziny [illegible]ąca. Młodzi pokochali się, wkrótce mieli się pobrać, ale na przeszkodzie małżeństwa stały niezbyt korzystne warunki ekonomiczne, w jakich by się młode małżeństwo znalazło. Stosunek ten wkrótce przekroczył granice praw małżeństwa, a owocem jego było dziecię, które p. Ż. oddał na wieś na wychowanie. Marya oczywiście musiała dom rodzicielski opuścić i zamieszkała u swego narzeczonego, w oczekiwaniu jego awansu i ślubu. Panu Ż. stosunek ten jednak szybko obmierzł, postanowił narzeczonej pozbyć się. Zmienił więc mieszkanie i do nowego wzbronił Maryi dostępu. Czując się atoli w prawie, Marya w czasie nieobecności narzeczonego weszła do jego mieszkania, zaco tenże kazał ją aresztować, oskarżając ją o włamanie(!) Oczywiście wobec bezpodstawności oskarżenia Maryę wypuszczono, ale odtąd polecenia aresztowania jej zaczęły się powtarzać dla najrozmaitszych błahych powodów. Ostatnio, wczoraj kazał ją p. Z. aresztować, oskarżając ją o zaczepianie go na ulicy i t. p. Czy p. Ż rozumie, jaki los uwiedzionej przez siebie dziewczynie gotuje?!

Pożar fabryki waty w Podgórzu. Wczoraj wybuchł pożar w fabryce waty Tislowitza przy ul. Wielickiej L. 26. Straż pożarna podgórska ugasiła pożar bardzo szybko; spłonęło kilka balonów waty.

Tatrzańskie Tow. Narciarzy przypomina swym członkom, że w czwartek dn. 12 b. m. o godz. 8 wieczór odbędzie się zwyczajne czwartkowe towarzyskie zebranie w kawiarni Sauera. O liczny współudział, celem omówienia wielu żywotnych spraw Towarzystwa i ewentualnie wycieczki na niedzielę, uprasza się.

Komisya odczytowa Towarzystwa oświaty ludowej urządziła w listopadzie i grudniu ub. r. 35 odczytów dla ludu z obrazami świetlnymi w następujących miejscowościach:

W powiecie jasielskim: w Skołyszynie: „O ciałach niebieskich“.

W pow. krakowskim: w Bielanach: „Powstanie kościuszkowskie“, w Bieńczycach: „Epoka upadku Polski“, w Bolechowicach: „Pierwotni Słowianie“ i „Powstanie listopadowe“, w Czyżynach: „Krzyżacy“ i „Powstanie listopadowe“, w Luboczy i „Czasy Jadwigi i Jagiełły“, w Mogile: „Jadwiga - Jagiełło“ (dalsze wykłady musiano odwołać), w Olszanicy: „Grunwald“ i „Życie królowej Jadwigi“, w Rzeszowie: „Czasy kościuszkowskie“, „Bazyliki rzymskie“ i „Polska za Piastów“, w Rząsce: „Ziemia, księżyc i słońce“ i „Powstanie listopadowe“, w Zabierzowie: „Jadwiga i Jagiełło“ i „Grunwald“.

W pow. podgórskim: w Jurczycach: „Powstanie listopadowe“, w Sidzinie; „Krzyżacy“.

W pow. wadowickim: w Bachowicach: „O ciałach niebieskich“, w Jaroszowicach: „Jadwiga i Jagiełło“ i „Nowy Testament“, w Radoczy: „Jadwiga i Jagiełło“ i „Nowy Testament“, w Woźnikach: „Jadwiga i Jagiełło“ (2 razy) i „Nowy Testament“ (2 razy), w Zembrzycach: „Zgubne skutki alkoholu“ (2 razy) i „Grunwald“.

Na wykładach obecnych było przeciętnie 200 osób.

Bal ogólno-akademicki odbędzie się w dniu 31 bm. w starym teatrze pod protektoratem Stanisławej hr. Tarnowskiej i rektora prof. Dr Augusta Witkowskiego.

Kroulka karnawałowa. Akademickie koło „Straży Polskiej“ urządza dnia 9 lutego b. r. w salach Hotelu Saskiego „pląsy albo skoczne tany“. Dochód przeznaczony będzie na patryotyczne i obywatelskie cele „Straży Polskiej“.

Tow. certyfikatystów urządza w sobotę dnia 1 lutego w sali Strzeleckiej przy ulicy Lubicz „Wieczorek z tańcami“ na dochód wdów i sierot Towarzystwa.

Kradzież w teatrze „Kineton“. Przed paru dniami jak już donosiliśmy, dokonano włamania do teatru Kineton i skradziono różne przedmioty wartości ponad 100 kor. Jednego ze sprawców w osobie Dzidki aresztowano zaraz na drugi dzień, a wczoraj przytrzymano jego wspólnika 23-letniego Hugona Markiewicza.

Znowu kradzież palta. Wczoraj spostrzegł Feliks Szymula, służący z handlu M. Dutkiewicza na przechodzącym ulicą młodym żydku własne palto zimowe, które mu przed niedawnym czasem zginęło. Spowodował więc przytrzymanie owego żydka, który jest kelnerem, a zwie się Wolf Beer Laufer. Szymula zdołał udowodnić swą własność, a Laufera, który tłomaczył się, że palto kupił od jakiegoś eleganckiego pana za 3 kor., aresztowano.

Pogoda. Dnia 11-ego stycznia termometr doszedł od — 0·5 do + 0·9 C., barometr opadał.

Dnia 12 stycznia o godzinie 7-mej rano stan barometru 738·4 mm., termometru — 8·6 C., wiatr: północno-północno-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Ewangelia po ukraińsku. Małą próbkę tego jak wyglądałaby ewangelia w opracowaniu ukraińskich „teologów“ z Narodnego Komitetu, przynosi nam gwiazdkowy numer „Nar. Słowa“, w którym czytamy, że Pan Jezus, po urodzeniu się w Betleem zawołał: „Ne pokij prynis ja wam, a mecz“. (Nie pokój ja wam przyniosłem, ale miecz).

Nowe towarzystwo. Dochodzą ze Lwowa wieści o zawiązaniu się Towarzystwa popierania sztuki polskiej i wogóle kultury estetycznej.

Mówią, że na czele nowego Towarzystwa, które ma bardzo szerokie i daleko idące plany na przyszłość (wydawnictwa, stały salon sztuki) ma stanąć wiceprezydent Dembowski.

Opieszałość Rady szkolnej krajowej. Od X. Migdałka ze Świątnik Górnych otrzymujemy następującą skargę na opieszałość Rady szkolnej kraj.:

Pomimo dwóch urgensów, jeden do Rady okręgowej w Podgórzu z dnia 7 czerwca 1910, a drugi do Rady krajowej z dnia 30 sierpnia 1910 r. nie mogę dostać pieniędzy za naukę religii za cały rok 1909/10 tak za I jak i za II półrocze. Rozporządzeniem z dnia 23 października 1910 L. 58115 przyznała mi Rada krajowa wynagrodzenie 100 K za II półrocze a o pierwszym ani mowy. Ponieważ tej sumy nie przyjąłem, gdyż należy mi się tak za I półrocze 1909/10 jak i za II półrocze 1909/10 po 140 K, przeto wniosłem rekurs do Rady krajowej 17 listopada 1910 i do dziś dnia t. j. 11 stycznia 1911 nie mam żadnej odpowiedzi.

Proszę przeto publicznie napiętnować tego rodzaju pośpiech i załatwianie spraw naszych władz.

Ekspedyenci a urzędnicy kolejowi. Dnia 8 b. m. odbyło się zebranie ekspedyentów pociągowych w Tarnowie, którzy jednogłośnie zaprotestowali przeciw artykułowi umieszczonemu w czasopiśmie kolejowych urzędników pod tytułem „Chorobliwe ambicye“, w którym urzędnicy kolejowi zwalczają dążności ekspedyentów pociągowych, pełniących funkcye czysto urzędnicze do osiągnięcia wyższego stanowiska społecznego.

Ekspedyenci domagają się słusznie otworzenia dla nich statutu urzędniczego.

Hakata w Brzesku. Większość sklepów żydowskich w Brzesku posługuje się niemieckiemi napisami na etykietach i blankietach listowych. A o znajomości języka polskiego świadczy choćby ten drobny fakt, że na kartach pocztowych z widokami Brzeska jakaś firma wydawnicza nazywa ulicę Kościuszki — „Koszczuszko“.

Zjazd straży pożarnych w Tarnowie. — W dniu 8 bm. w sali rady miejskiej odbył się zjazd reprezentantów straży ochotniczych pożarnych IV Związku okręgowego, niedawno tu powstałego.

Po załatwieniu wstępnych formalności i po dłuższej dyskusyi uchwalono wezwać wszystkie zwierzchności gminne tudzież magistraty w okręgu położone, by ubezpieczały własnym kosztem członków ochotniczych straży ogniowych od wypadku w myśl ustawy ogniowej.

Wkońcu przystąpiono do wyboru naczelnika okręgowego, którym jednogłośnie został p. Mikołaj Jamrowicz, dotychczasowy naczelnik okręgowy i miejscowy, a niezmordowany działacz na polu pożarnictwa. Zastępcą wybrano p. Słowińskiego. Członkami zaś honorowymi IV Związku mianował Zjazd p. Alfreda Zgórskiego, naczelnika krajowego i p. Antoniego Szczerbowskiego, sekretarza krajowego.

Jasełka na prowincyi. Z Rzyk piszą nam: Za staraniem X. Karola Gelaty odbyło się tu taj kilkakrotnie przedstawienie jasełek pt „Epifania“, jakoteż obrazka religijnego „Miłosierdzie“, osnutego na tle wigilii Bożego Narodzenia. Za każdym razem sala szkolna była szczelnie wypełniona. Tak gra dzieci szkolnych jak i żywe obrazy wypadły ku ogólnemu zadowoleniu. Tak w przygotowaniu jak i w urządzeniu przedstawienia wielce się zasłużyło tutejsze nauczycielstwo pp. Wł. Podoba, kierownik, Marya i Aleksandra Szczerskie, L. Babińska i Fr. Zięba, którzy rozumiejąc dobrze zadanie pedagogiczne przedstawień, niezmordowanie pracowali i dokonali dzieła, którem się kształci rozum dzieci i uszlachetnia serca. Czysty dochód w kwocie 100 K przeznacza się częścią na ubogie dzieci szkolne, częścią na koszta mającej się odbyć w lecie wycieczki dzieci do Krakowa.

Bal na bursę polską w Orłowej. (Śląsk austryacki). Dnia 14 bm. odbędzie się w hotelu gwarectwa w Dąbrowie (naprzeciw dworca) bal, którego dochód przeznaczony będzie na utrzymanie Bursy polskiej w Orłowej.

Już w bieżącym roku mieści Bursa 20 uczniów polskiego gimnazyum, dając im w znacznej mierze zupełne lub częściowe całkowite utrzymanie. Z każdym rokiem w miarę zwiększania się liczby klas, w zakładzie wzrastać będzie także procent młodzieży, która mieszkając zdala od Orłowej, tracić musi zbyt wiele czasu i sił na odbywanie codzienne odległej drogi do szkoły i z powrotem (do $2^1/_2$ godziny drogi w jedną stronę). Dlatego istnienie Bursy przy gimnazyum jest kwestyą pierwszorzędnego znaczenia. Urządzając w styczniu na ten cel bal, spodziewa się komitet, że polskie społeczeństwo pospieszy z ochotną pomocą, weźmie jak najliczniejszy udział w zabawie i wesprze materyalnie drogi nam wszyskim zakład.

Ceny biletów: familijny 4 K, dla dwóch osób 3 K, wstęp na salę 2 K. Po zaproszenia należy się zgłaszać do prof. Józefa Piaseckiego w polsk. gimnazyum w Orłowej.

Zamach samobójczy... manekina. Połowa Lwowa zaalarmowana została wiadomością, że w realności przy ul. Krakowskiej L. 4 z balkonu pierwszego piętra rzucił się w zamiarze samobójczym na bruk jakiś człowiek. Tłumy żądnej wrażeń publiczności poczęły biedz na miejsce wypadku, pospieszyła też tam i władza w osobie kaprala policyi Wojnarowicza — jakież jednak było zdumienie i rozczarowanie wszystkich, gdy przekonano się, iż mniemanym samobójcą jest najzwyklejszy manekin, używany do roboty przez krawca Zygmunta Sigala. — Szczęśliwym też trafem manekin ów, który nie wiadomo z jakiej przyczyny spadł z balkonu, nie uszkodził nikogo z przechodniów.

Zemsta na uwodzicielu. Z Mysłowic telefonują nam:

Wykonano tu zamach bombą na galicyanina niejakiego Mrostka. Uwiódł on trzy kobiety, które postanowiły urządzić na niego zamach porozumiawszy się między sobą. Wykonały go rzucając na uwodziciela bombę. Ta wybuchając poraniła go tak ciężko, iż od ran zmarł. Kobiety aresztowano.

Aresztowanie handlarza żywym towarem. Z Bytomia donoszą nam: Dzisiaj aresztowano tutaj poszukiwanego od dłuższego czasu przez władze niemieckie i galicyjskie handlarza żywym towarem niejakiego Schneidermanns. Wywoził on od dłuższego czasu dziewczęta werbowane w Galicyi do domów rozpusty w południowej Ameryce.

Poszukiwanie „tajnych klasztorów“ w Kijowie. Po rewizyach w Żytomierzu i Kamieńcu Podolskim, dokonanych w celu wykrycia „tajnych“ klasztorów katolickich (o czem pisaliśmy w swoim czasie), podobne rewizye przedsięwzięła obecnie policya kijowska. Dokonano mianowicie rewizyi w zalegalizowanych przez władzę i funkcyonujących legalnie od dłuższego czasu instytucyach kijowsk. rzymsko-katolickiego Towarzystwa dobroczynności, jako to w jadłodajni dziecinnej, w ochronce św. Wacława, oraz w przytułku dla staruszek.

Ze świata.

Kolonizacya niemiecka w Rosyi. Gazeta „Utro Ros.“ donosi:

Zakupowanie przez kolonistów niemieckich znacznych obszarów gruntu w gub. chersońskiej, wywołało w sferach ziemskich formalną panikę. Jeden z członków samorządu ziemskiego p. Kardinałowskij, pochodzący z Odesy, złożył w tej sprawie memoryał, zwracając uwagę na ów nowy akt „pokojowego podboju“ ze strony Niemców.

Taka jest treść informacyi „Utro Ros.“, a warto obok niej przypomnieć i inną, jaką przed kilku jeszcze dniami zamieściła ta sama gazeta. Powiedziane tam było o „najściu“ kolonistów niemieckich na miasta w tych okręgach południowych państwa, gdzie przewidywane są ograniczenia w sprzedaży gruntów poza linią miejską. W niektórych miasteczkach z tego powodu miały się nawet potworzyć „większości niemieckie“.

Zaburzenia podczas stracenia. Z Paryża donoszą dzienniki o niezwykle skandalicznych zajściach przy wykonaniu wyroku śmierci na osobie niejakiego Faviera, który zamordował woźnego bankowego. Gdy kat przyjechał, oczekiwało go na dworcu kolejowym kilka tysięcy ludzi, którzy wznosili na jego cześć okrzyki. Fałszywą pogłoskę o ułaskawieniu skazańca przyjęła publiczność z oburzeniem i przybrała groźną postawę. Szturmowano nawet więzienie. Tłum uspokoił się dopiero, gdy zapewniono, że wyrok śmierci będzie wykonany.

Tłumy ludności przepędziły noc w szynkach i kawiarniach, aby zdobyć lepsze miejsca na placu stracenia. Rodzina zmarłego w liczbie trzech osób zajęła pierwsze miejsce wśród widzów. Kilka tysięcy osób, w tem ludzie inteligentni, z wielkim cynizmem, przypatrywało się straceniu i wzniosło okrzyki na cześć kata.

Zmarli. We Fryburgu zmarła onegdaj w 82 roku życia Luisa Braun-Wiesbaden, wdowa po głośnym polityku i pisarzu Karolu Braun-Wiesbaden. Zmarła była teściową znanego uczonego filologa, profesora Wszechnicy Jagiellońskiej Dra W. Creizenacha.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Czwartek. „Pan de Pourceaugnac“.
Piątek „Paweł I.“
Sobota. „Noblesse oblige“ krotochwila w 3 akt. M. Hennequin'a i R. Vebera.
Niedziela popoł. „Betleem Polskie“. Jasełka w 3 akt. napisał Lucyan Rydel.

Dział ekonomiczny.

Krajowa rada kolejowa

odbyła wczoraj przedpołudniem posiedzenie w gmachu Wydziału krajowego. Przedmiotem obrad było sprawozdanie Wydziału krajowego o akcyi na polu budowy kolei lokalnych w kraju. Z tego sprawozdania okazuje się, że wzrosły dochody brutto na liniach Chabówka-Zakopane, Delatyn-Kołomyja Stefanówka i Przeworsk-Dynów, natomiast dochody brutto na liniach Borki-Grzymałów, Łupków-Cisna i Tarnów-Szczucin pozostały w tej samej wysokości. Wydatki wszędzie wzrosły.

Dalej dowiadujemy się, że rozdanie w przedsiębiorstwo budowy linii Drohobycz-Truskawiec wkrótce nastąpi, że projekt generalny linii Sącz-Szczawnica-Nowy Targ przedłożony został ministerstwu kolejowemu dla zarządzenia rewizyi trasy, że w sprawie linii Żółkiew-Krystynopol odniesiono się do ministerstwa o zezwolenie na wstępne roboty, że postanowiono w zasadzie przebudowę linii Dynów-Przeworsk na normalno-torową, że wreszcie rozpoczęto studya nad przedłużeniem linii Borki-Grzymałów do Kałaharówki, względnie Chorostkowa.

Bańki.

(Sonet niekrymski.).

Ministeryalne prysły już miraże,
In spe ministrów daremne wyprawy
Na Kozłowskiego śniadania i kawy...
Nic już sromotnej klapy ich nie zmaże...

Blade, znękane są dziś posłów twarze,
Próżne za teką były ich obławy!
Z Wiednia wracają bez tek i bez sławy
Kędzior, Stapiński i inni kolarze...

Wszystko zabrały te niecne endeki,
Nawet admirał konnej marynarki
I „Kleo-Tyran“ zostali bez teki!

Straszne, okropne nastały dziś czasy!
Ci, co ojczyznę chcieli wziąć na barki —
Na swoim grzbiecie poczuli... obcasy!

Sylf.

Kolej „indyjska“.

Wszyscy ministrowie rosyjscy otrzymali memoryał, wydrukowany w drukarni państwa, o projektowanej wielkiej kolei Anglo-Indyjskiej. Memoryał zawiera przedewszystkiem historyę całego projektu.

Myśl kolei transperskiej powstał już w roku 1889 w handlowo-przemysłowych sferach moskiewskich. Jednakże względy polityczne nie pozwoliły wówczas na urzeczywistnienie projektu.

Obecnie warunki polityczne zmieniły się i sprawa cała może wejść na porządek dzienny wobec trzech faktów: porozumienia rosyjsko-angielskiego z r. 1907, ciągle wzrastającej produkcyjności kolei Bagdadzkiej i wreszcie ekspiracyi kolejowej umowy rosyjsko-perskiej. Z tych też względów powstała myśl zbudowania kolei, łączącej Anglię przez Rosyę z Indyami.

Z czterech waryantów kolei Calais-Achmebezad, mianowicie: kierunek przez kraj zakaspijski, kierunek zauralski, Kercz i przez Rostów i Baku, uważają autorowie memoryału za najlepszy kierunek ostatni — przez Rostów i Baku do Teheranu, Kermanu i Nuszki.

Zastanawiając się nad znaczeniem ekonomicznem nowej linii, uważają projektodawcy, że największe znaczenie jej polega na tranzycie.

Od Calais do Bombaju liczą autorowie odległość na 8250 wiorst. Przy szybkości pociągów 42 wiorst na godzinę, uwzględniając podróż statkiem z Londynu do Calais, potrzeba będzie na odbycie całej podróży 8 dób i 6 godzin, przy szybkości zaś 50-wiorstowej pociągów podróż potrwa 7 dób. Tymczasem obecnie z Londynu do Bombaju jedzie się statkiem 32 doby, a na Brindisi (od Calais lądem) 12 i pół doby. Różnica w cenie przejazdu będzie również znaczna; dotychczas przejazd statkiem kosztował 480 - 500 rubli, na Brindisi zaś 540 — 600 rubli. Podróż zaś nową koleją w pierwszej klasie — kosztować ma 392 ruble 50 kop., w drugiej klasie — 234 rubli.

Zasługuje poza tem na uwagę w memoryale obliczenie przypuszczalnych dochodów kolei, przyczem za podstawę obliczeń wzięte 60 tysięcy podróżnych w pierwszej klasie i 20 tysięcy w drugiej, licząc przytem przyrost podróżnych na 3 proc., jak w kanale Suezkim. Otóż według prowizorycznych obliczeń, ruch osobowy dą 14.285 rubli, ruch towarowy, poczta itd. 9340 rubli, razem 23.725 rubli, a po potrąceniu wydatków, czystego dochodu przeszło 3 miliony. Przy akcyjnym kapitale 20 milionów, jak to jest projektowane, wynosiłoby to 15 procent od kapitału.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie naszej ukochanej dzieciny ś. p. Izabeli, a mianowicie Przewielebnemu X. Proboszczowi Kamskiemu, Wielebnemu X. Katechecie Górnisiewiczowi, JWP. Marszałkowej Czeczowej, Przyjaciołom, Znajomym i licznej rzeszy Włościaństwa z Bieżanowa, składamy tą drogą staropolskie „Bóg zapłać“. **Orzechowscy.**

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.
L. 122579/1910.
Ba. Kraków dn. 22 grudnia 1910.

Ogłoszenie licytacyi

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje licytacyę ofertową na następujące roboty: na budowę domu administracyjnego i portyerówki dla Zarządu wodociągowego m. w. dz. Półwsie przy ul. Senatorskiej po cenach jednostkowych.

murarskie i pomocnicze
ciesielskie
kamieniarskie
dekarskie
blacharskie
dostawy trawersów żelaznych
dostawę anker.

Rozprawa odbędzie się w Budownictwie miejskiem oddz. A. dnia 20 stycznia 1911 r. o godzinie 12 w południe.

Do oferty należy dołączyć kwit Kasy miejskiej na złożone wadyum w kwocie 5% od oferowanej sumy.

Plany i warunki przejrzeć i formularze otrzymać można w biurze Budownictwa m. ul. Grodzka L. 25 2. p. od dnia ogłoszenia licytacyi pomiędzy godz. 10—1 w południe.

Imieniem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza l. 25.